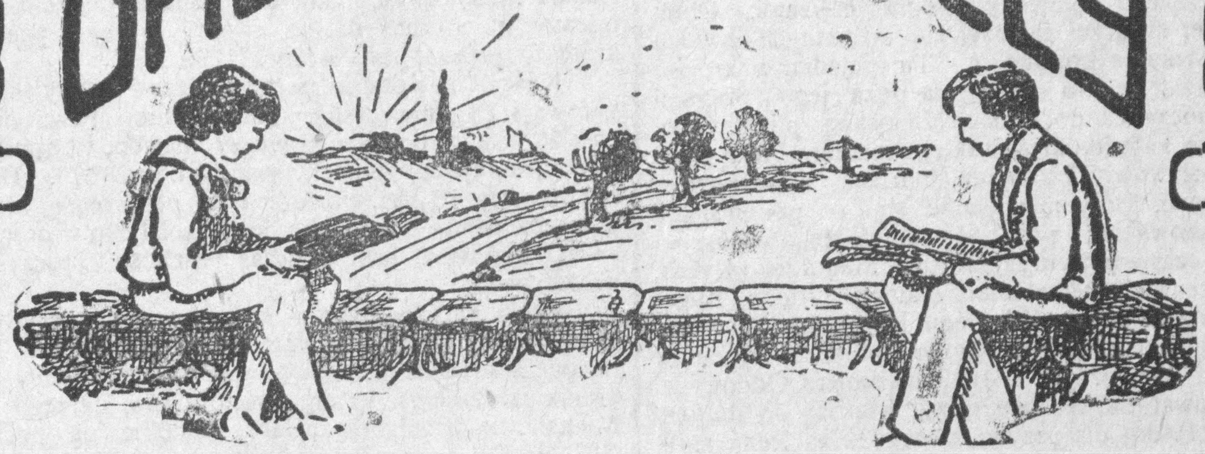
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV. **Nowemiasto, dnia 22. marca 1927.** **Nr. 11.**

ADAM DOBROWOLSKI

Z rozmyślań wielkopostnych.

(„Kto za mną chodzi — nie chodzi w ciemności...“ Jan, VIII. 2).

I.

Kto za mną idzie, nigdy nie chadza w ciemności,
iże mu wiecznie światła gorzą płomieniste —
a wszak tęsknotą moją: w słońcu iść, o Chryste,
przeto mi ognie rozpal, bo chodzę w ciemności!...
Błogosławieni cisi... pokorni... a prości...
zaprawdę stokroć większy ów, co słowa czyste,
a pokorne wciąż prawi, niźli, kto strzeliste,
ma żądze, a nad wszystkiem władzę sobie rości...
Wielką kryje szczęśliwość w sobie, kto jest mały,
którego dusza zdala stąd, w przestrzenie sięga —
w niewidome się światy przedziera tęskniąca,
Lecz stokroć marny ludzki pęd... moc i zapały,
dokąd nad nami będzie ciemności potęga,
bo wszystko z światła, musi powrócić do słońca!...

II.

Ku słowom ust Twych nakłoń, Chryste, serce moje,
i praw mi tajemnice, w które duch mój wierzy;
niech będę jak ci, co z kart czytają psałterzy
słowa Twe święte — w duszę brali świateł zdroje!
Kornym jest — w twe oblicze patrzę i w niem koję
wszystkich mych smutków długą boleść żałośliwą —
i wierzę w przebogate mojej duszy żniwo,
gdy, o Chryste, królestwo do niej przyjdzie Twoje!
Nie ujdziesz ostatecznym rachunkom, choć zwlekasz
czynić w sobie pokutę niegodziwych rzeczy,
choć nie wiesz, kiedy zajrzy ci śmierć w grzeszne oczy,
O, niech się w mojej duszy wielka moc roztoczy,
i drogą życia idę zawsze w Bożej pieczy,
zaś me smutki niech koi Chrystus — słodki Lekarz!

Katedra na Wawelu.

Na wzgórzu, zwanem Wawel, tuż nad samą Wisłą wystającem, wznosi się katedra krakowska, miejsce pamiątek polskich, miejsce koronacji, ślubów i wiecznego spoczynku władców ongiś wielkiego i potężnego państwa, leżącego pomiędzy dwoma morzami. Obok wspomnianej świątyni rozłożył się w murach swoich zamek, mieszkanie królewskie. Tu niejeden z królów polskich ujrzał światło dzienne, a poza jego progami znalazł odpoczynek po trudach ziemskiej pielgrzymki.

Budowę katedry krakowskiej kronikarze nasi przypisują Bolesławowi Chrobremu, inni zaś Kazimierzowi Odnowicielowi, który miał starać się o podniesienie diecezji krakowskiej; posłużyły mu do tego stosunki zawarte w czasie pobytu zagranicą. Matka jego Ryksa, była siostrzenicą cesarza niemieckiego Ottona III-go, a siostrą arcybiskupa kolońskiego Hermana. W czasie swego wygnania bawiła prawdopodobnie ze synem w Kolonji nad Renem. W r. 1049 Kazimierz Odnowiciel zaczął budować na Wawelu nową, większą od dotychczasowej, katedrę dla przywiezionego z za Renu arcybiskupa. Zdaje się jednak, że początkowo katedra w murach swoich była bardzo szczupłą. Kaplica św. Leonarda, zamieniona później na grób dla niektórych królów, będąca jak gdyby przedsionkiem do grobów królewskich, ciągnących się pod całą katedrą, jest może pierwotną katedrą. Dalszą budowę przypisują historycy Władysławowi i Bolesławowi Krzywoustemu, którzy podnieśli katedrą w murach i ozdobili.

W r. 1306 doszczętnie zgorzała. Około roku 1320 biskup krakowski Nankier rozpoczął budowę nowej powiększonej katedry według zapisków archiwalnych, kosztem swoim i kapituły krakowskiej. Do szczególniejszych dobrodziejów katedry krakowskiej należy Kazimierz Wielki, który jej mury kosztownem malowaniem ozdobił i skarbiec wzbogacił wielu drogocennemi sprzętami.

Do katedry wchodzi się przez wspaniałe, zdobne podwoje od strony zachodniej. Na samym środku świątyni wznosi się wspaniała kaplica św. Stanisława, biskupa z marmuru i bronzu. Okazałą trumnę srebrną, gdzie spoczywają zwłoki świętego, sprawił biskup krakowski Piotr Gembicki w r. 1671, gdyż poprzednią, również srebrną, zabrali Szwedzi w czasie rabunku Krakowa. Poza tym grobowcem znajduje się część najgłówniejsza świątyni, tj. prezbiterjum wraz z wielkim ołtarzem, bogato złoconym z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. Po lewej stronie ołtarza znajduje się grób królowej Jadwigi, żony króla Władysława Jagiełły, pogromcy Krzyżaków, która zmarła w roku 1399, po prawej grób zasłużonego biskupa krakowskiego, Piotra Gembickiego, w środku zaś Fryderyka Jagiellończyka, kardynała arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa krakowskiego, nagrobek bronzowy, pięknie wykonany. Obok wielkiego ołtarza stoi tron biskupi w tem miejscu, gdzie dawniej znajdował się tron królewski. Tutaj u stóp tego ołtarza odbywały się koronacje królów naszych, tutaj z całym swym dworem słuchali oni nabożeństw w dnie uroczyste. Za wielkim ołtarzem na skręcie do bocznej nawy, znajduje się ołtarz św. Krzyża, z cudownym Panem Jezusem ukrzyżowanym, który jak mówi podanie, miał przemówić do królowej Jadwigi, kiedy ona modliła się przed Nim, błagając o łaskę i siłę do zniesienia trudów tego doczesnego żywota.

W obu bocznych nawach, począwszy od wielkiego ołtarza, ciągną się rzędem pomniki czyli tak zwane sarkofagi królów polskich, przepięknie niejednokrotnie z drogiego marmuru rzeźbione. Katedrę krakowską otacza wieńcem 18 kaplic zbudowanych kosztem królów, magnatów i biskupów polskich, przepięknie ozdobionych, jak np. kaplica Zygmuntowska ze złotem dachem, mieszczącym w sobie wiele drogich polskiemu sercu pamiątek. Prócz grobów królewskich znajduje się jeszcze w podziemiach katedry grób z osobnem wejściem,... grób największego poety i wieszcza narodu Adama Mickiewicza. Stoi tam wspaniały sarkofag kamienny, mieszczący drogie zwłoki naszego wieszcza, które to złożone dnia 4 lipca 1890 r.

Kościół katedralny na trzy wieże: Wikaryjską, Zegarową i Zygmuntowską. Na ostatniej mieści się na całą Polskę słynny i największy dzwon, Zygmuntem zwany, sprawiony przez Zygmunta I. w r. 1520. Dzwon ten, mający 19 mtr. obwodu i do poruszenia którego potrzeba ośmiu ludzi, daje się słyszeć tylko w uroczyste święta kościelne lub podczas wielkich uroczystości narodowych.

Obok katedry były i inne jeszcze kościoły na Wawelu. Wychodząc z katedry, skręcano na lewo, na pustą przestrzeń. Tutaj jak pisze uczony nasz kronikarz Długosz, stały kościoły: św. Jerzego i św. Michała. Kościoły te zostały zburzone na początku XIX. wieku, a po zajęciu Krakowa i Wawelu przez wojska austrjackie powstały po zburzeniu plac przeznaczony został do ćwiczeń wojskowych. Lecz o tych kościołach prócz tradycji starej nic pewnego powiedzieć nie można. Więcej interesują nas inne szczegóły podane przez Długosza o kościółku św. Feliksa i Adakta zbudowanym z kamienia, który jak pisze Długosz, był pierwotnie świątynią pogańską, nim polacy do chrześcijaństwa nawróceni zostali. Kościołek ten z biegiem wieków znikł z powodu budowy zamku i wszedł częściowo w jego mury. Aż oto przed kilkoma laty w czasie robót około odnowienia Zamku odnaleziono go we fundamentach dawnych kuchen królewskich. Zasypany, ale nie zniszczony, przetrwał tam wieki, a obecnie odkopany i pięknie odnowiony możemy oglądać go i chlubić się tym najstarszym w Polsce kościółkiem.

Dziś katedra krakowska na Wawelu, owiana duchem majestatu jest żywym pomnikiem naszej przeszłości, a każdy ołtarz, każdy pomnik, każdy obraz lub nawet ten szary kamień przemawiają niemo o dawnych dziejach Polski. Katedra ta przeto jest niby historją naszego narodu, który otacza ją głęboką czcią i miłością.

Przybylski.

Baruch Spinoza
(1632—1677)



Dnia 21. lutego wypadło 250-lecie śmierci tego wielkiego filozofa.

Znalezione skarby.

W Azji, w mieście Bagdadzie, mieszkał zamożny obywatel, Mirza. Po sześcioletniem, najszczęśliwem pożyciu utracił ukochaną małżonkę, a jedynym skarbem i pociechą jego był czteroletni synek, najpiękniejsze rokujący nadzieje, Mirza kochał go też nad życie.

Razu pewnego świetny orszak jeźdźców przejeżdżał przez miasto. Chłopczyna z ciekawości wybiegł na ulicę, wmieszał się w tłum — i nie ukazał się więcej.

Nadaremnie Mirza czynił za nim wszelkie możliwe poszukiwania, — napróżno wielkie przyrzekał nagrody za odnalezienie Alego (tak zwało się to dziecko) i odprowadzenie go do domu, chłopiec przepadł jak kamień w wodzie, żadnej a żadnej nie było o nim wiadomości.

Utraciwszy wszelką nadzieję odzyskania dziecięcia, zrozpaczony Mirza sprzedał dom, opuścił miasto, tak pełne bolesnych jego wspomnień i wyprowadził się do innego.

Pracowity, oszczędny, stał się wkrótce właścicielem wielkiego majątku, lecz zguba syna tem boleśniejszą teraz dlań była. Dzień i noc stał mu przed oczyma obraz ukochanego syna, myśl o nim nie opuszczała go ani na chwilę.

Ważny interes zniewolił Mirzę do dalekiej podróży. Ujechawszy mil kilka, aby wypocząć, zatrzymał się w bliskości strumienia i zsiadł z konia. Wtem, chodząc zamyślony, ujrzał trzos leżący przy drodze. Podniósł go, otworzył i znalazł wewnątrz mnóstwo djamentów, drogich kamieni oraz kilkaset sztuk złotych pieniędzy. Postanowił zaczekać jakiś czas w tem samem miejscu, dopóki ktoś nie nadejdzie dla odszukania straty. Nikt się jednak nie zjawił.

W cztery dni potem stanął na nocleg w oberży przy gościńcu, gdzie zwykle zatrzymywali się podróżujący kupcy. Było ich tam kilku.

Po wieczerzy wszczęła się rozmowa o niebezpieczeństwach i wypadkach przytrafiających się w podróży.

— Niestety! rzekł jeden z kupców; smutne mam w tym względzie doświadczenie. Przed kilku dniami byłem bogaty — dziś jestem prawie biedny. Zgubiłem w drodze trzos, zawierający większą część mego majątku i zapewne nigdy już niepowetuję tej straty.

Usłyszawszy to Mirza, uradował się niezmiernie, przystąpił do kupca, wdał się z nim w pogadankę, a gdy się wszyscy rozeszli, poprosił go na filiżankę herbaty. Rozmawiali o różnych rzeczach. Mirza wybadał zręcznie towarzysza o szczegóły zagubionego trzosu, a przekonawszy się z opowiadania, że Osman (tak zwał się ów kupiec) jest rzeczywiście właścicielem znalezionego skarbu, wyjął trzos ze swego worka i nieznacznie położył go na stole.

Osman oniemiał na widok swej zguby.

— Ten sam, tenże sam — tak jest! wołał w uniesieniu.

Mirza wówczas opowiedział mu okoliczności znalezienia trzosu. Osman nie posiadał się z radości.

— Co za uczciwość! co za szlachetność! Powiedz mi, jak i czem wywdzięczyć ci się mogę? Dzięki tobie, jestem znowu bogaty. Uczyń mi łaskę — przyjm połowę złota i djamentów, albo przynajmniej część złota i jeden największy djament.

Zacny Mirza wzbraniał się przyjąć ofiarowanej mu nagrody.

— Jakto, odmawiasz?.. Nie pojmuje cię.. Jeśli nie chcesz dla siebie, to przynajmniej w upominku dla swych dzieci... Daj synowi djament, niech go nosi jako dowód cnoty i uczciwości ojca.

Słysząc to Mirza, gorzkiemi zalał się łzami...

— Ty płaczesz!... — Czemże zraniłem twe serce? Boże! mój Boże! — mówisz mi o synu. Miałem jedyne, ukochane dziecię, — syna najdroższego, utraciłem go bez śladu, bez wieści.

Osman zastanowił się i po chwili milczenia zapytał Mirzę, ile lat mogło mieć dziecię, gdy zginęło, jakie nosiło imię, jak mniejwięcej wyglądało?

— Zwał się Ali, był oczu niebieskich, bogate blond włosy spadały mu na ramiona, a górną wargę miał przeciętą scyzorykiem, którym się bawił na kilka tygodni przed owym dniem fatalnym, w którym utraciłem go na zawsze.

Osman powstał i wyszedł. Po chwili wrócił z młodym niewolnikiem. Chłopiec mógł mieć około lat trzynastu, a z postępowania względem swego pana poznać było, że w domu Osmana obchodzono się z nim jak z własnem dzieckiem.

— Ali przystąp bliżej — rzekł Osman.

Mirza, usłyszawszy to imię, tak pełne gorzkich dlań wspomnień, zmieszał się, wlepił w chłopca wzrok gorący, serce biło mu gwałtownie... Wpatrywał się weń z niezmierną uwagą, wreszcie, dostrzegłszy na ustach głęboką bliznę, zerwał się, rzucił się na szyję niewolnika, płacząc, śmiejąc się i wołając zarazem:

— Ach! mój synu, Ali moje dziecię!

Chłopiec odpowiedział gorącemi łzami i pocałunkami, wiedział bowiem, że jest znalezionym przypadkowo dzieckiem. Serce mówiło mu, że znajduje się w objęciach ojcowskich.

Ochłonąwszy z pierwszego wzruszenia, Osman odpowiedział Mirze, że kupił go od kobiety, która jak się pokazuje, skradła dziecię, korzystając z tłoku i zamieszania, i sprzedała je jako niewolnika.

— Przyjacielu! — Zbawco mój! — Życie ci winienem, woła Mirza w uniesieniu.

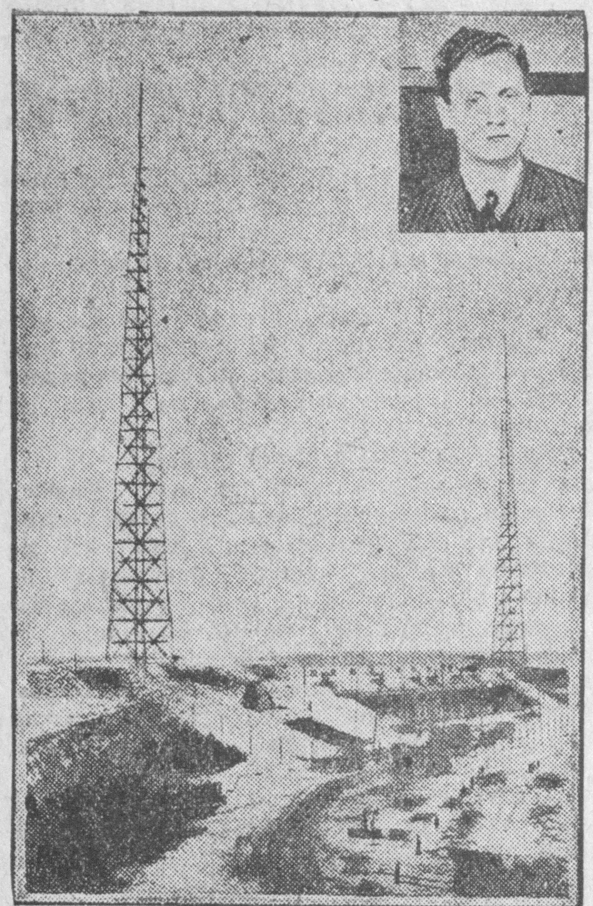
— Nie mnie, lecz swej cnocie zawdzięczasz szczęście jakiego doznałeś. Opatrzność przywiodła tu nas obu. Za jej zrządzeniem odzyskaliśmy obadwaj utracone skarby.

Typ ludowy.



Stara włościanka z pod Łowicza w swem charakterystycznym stroju.

Polskie radjo.

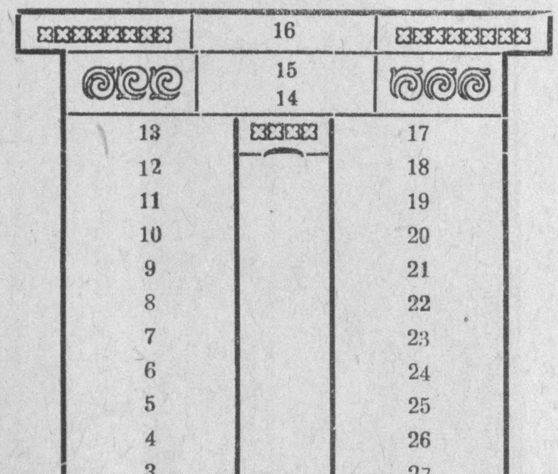


Radjo w Polsce postępuje z każdym dniem, konkurując z najlepszemi stacjami Europy. Na fotografji, stacja wysyłająca z Polski wszystkie co może zaciekawić Europę, obok twórca największej polskiej stacji radjowej w Warszawie inż. Heller.

Logogryf

nł. „Tajemniczy Dżems" z Nowegomiasta.

Stosownie według pytań, wypełnić kratki brakującemi literami tak, by utworzone w ten sposób wyrazy, czytane poziomo w kierunku numeracji, dały w środkowym rzędzie — po zastąpieniu cyfr odpowiedniemi literami — znane przysłowie.



Znaczenie wyrazów.

1. Imię żeńskie.
2. Inaczej więzień.
3. Substancja ziemista bardzo pożyteczna.
4. Zdrobniały wyraz buta.
5. Owoc różnych gatunków roślin.
6. Inaczej połysk.
7. Miasto w wschodniej Europie.
8. Ptak domowy.
9. Imię męskie.
10. Zmysł.
11. Rzeka w Afryce.
12. Inaczej przód okrętu.
13. Rzemieślnik.
14. Wyspa na oceanie Wielkim.
15. Czarne ptaki.
16. Zdrobniały wyraz kąta.
17. Brama podwórzowa.
18. Miasto w Afryce południowej.
19. Długa suknia u Rzymianek.
20. Drogi kamień czerwony.
21. Miasto w Turanie.
22. Metal ciężki, barwy czerwonej.
23. Kraj w Europie.
24. Kraj w Afryce.
25. Przyrząd do pisania.
26. Wyspa na 10 równoleżniku.
27. Miasto w Afryce.
28. Lśniąca materja jedwabna.
29. Część twarzy.

Szarada — figiel

nł. „Markiz" z Brodnicy.

Konie — pięty — swoi — zima.

Z liter, składających powyższe wyrazy, ułożyć imię i nazwisko poety.

Rozwiązanie łamigłówki — trójkąt z Nr. 5.

L e l u m p o l e l u m
E p a m i n o n d a s
L u b o m i r s k i
U r b e k o w i e
M o r a w s k i
P o w ę s k i
O z y r y s
L a s k i
E r y k
L a m
U r
M

nadesłali: „Arab", „Awjatorka" z Nowegomiasta, „Goplana" z Działdowa, „Kirgiz" z pod Lubawy, „Liljana" z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy", „Pogromca boa z Australji", „Wilk morski" z Nowegomiasta „Zula" z Lubawy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 5.

Tur — nie — je.

nadesłali: „Aligator", „Arab", „Balladyna", „Czarna perełka" z Nowegomiasta, „Chochlik", „Gazella" z Wąbrzeźna, „Jagienka" z Wielk. Bałówek, „Japonka", „Liljana" z Nowegomiasta, „Pogromca boa z Australji", „Pryzia" z Kowalewa, „Selim Mirża" z Lidzbarka, „Sfinks" z Lubawy, „Wilk morski" z Nowegomiasta.
